Nr. 43. Kraków, Środa, 23 lutego 1910. Rok III.

# GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

**PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.**

**Ogłoszenia:** od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

## Co zrobił Sejm?

Lwów dnia 21. lutego

= Przystępując do omówienia rezultatów pracy minionej sesji sejmowej, trzeba najpierw zrezygnować z całego szeregu kwestji najdonioślejszych, których załatwienia społeczeństwo wciąż się od Sejmu domagało. Zrezygnować trzeba z tego z konieczności, bo inaczej krytyka prac Sejmu zbyt cierpko by wypadła.

A więc najpierw trzeba odstawić na bok sprawę sejmowej reformy wyborczej. Sprawa ta wymaga specjalnego rozdziału w historji naszej demokracji, a zatytułować go najlepiej: „hańba naszej demokracji“ Szczegóły tej hańby znane są już z poprzednich korespondencji. Tu tylko dodać należy, że pp. Głąbiński i Leo cofnęli na prośbę konserwatystów swe rezygnacje i prezydować będą nadal, jak dotąd, obu komisjom dla reformy wyborczej. Co wpłynęło na decyzję obu tych prezesów nie wiadomo, trudno się jednak oprzeć zdziwieniu, skąd p. Głąbiński znalazł tak szybko „czas“ na prace komisyjne, kiedy go przedtem, jak głoszą jego organy, ani chwilki nie miał do rozporządzenia.

Zagadka nie trudna do rozwiązania. Oto bowiem postanowiono subkomitet dla reformy wyborczej zwoływać co „trzy tygodnie! Posłowie zatem mogliby między jednem a drugiem posiedzeniem odbyć całkiem swobodnie przejażdżkę do... Ameryki północnej.

Przy tem tempie pracy będziemy mieli reformę wyborczą w najlepszym razie za lat 3 lub 4. A uwzględniając fakt, że to sprawa „niezmiernej wagi“, wymagająca „dłuższego namysłu“, można liczyć, że prace komisyjne zostaną ukończone gdzieś przy końcu następnej kadencji. To wszystko dokonanem zostanie przy „nieustającej“ (co 3 tygodnie!) komisji dla reformy wyborczej. Wyobraźmy sobie teraz tempo pracy komisyjnej bez t. zw. „permenencji“!

Widać z tego wszystkiego, że przezacny prezydent miasta Krakowa żartuje i że obywatele krakowscy powinni koniecznie z nim serjo pogadać i zapytać się go: chceli pan Leo sprawę reformy wyborczej poprzeć, czy nie? Jeżeli tak — to niech sobie z tą permanencją co trzy tygodnie da pokój — jeżeli zaś nie — to niech umyka jak najprędzej, choćby już i bez p. Głąbińskiego, bo do ubicia reformy wyborczej nie potrzeba wcale demokraty i jeszcze z Krakowa, słynnego „czerwonym radykalizmem“ (pos. Petelenz!) — ale wystarczy zupełnie pierwsza lepsza fujara z Mościsk.

Tę jednak sprawę i kilka innych, podwalinowej doniosłości, trzeba w omawianiu „rezultatów“ z konieczności pominąć, bo one zupełnie nie wchodziły w program prac sejmowych. Wspominano o nich tylko od czasu do czasu z niesłychanym pietyzmem, jako o rzeczach „ogromnie ważnych“, ale wymagających „dłuższego zastanowienia się“.

Cóż zatem pozostaje, jako rezultat blisko sześciotygodniowej sesji sejmowej?

Niedużo, bardzo niedużo!

Załatwiono najpierw rzecz najważniejszą t. j. budżet. Załatwiono go o tyle niedobrze, bo najmniej mówiono o samym budżecie, a za to bardzo wiele *de omnibus rebus et quibusdam aliis.* Debata budżetowa była jednem wielkiem żarciem się politycznem, które nie dało nic, nawet wewnętrznej satysfakcji. Nikt nie podał żadnej nowej myśli na załatanie 14-miljonowej dziury w budżecie, prócz p. Hupki, który radził zbudować rurociąg na ropę i rozprowadzać ją po rafinerjach i po Europie. Ale — zdaje się — że nim ten rurociąg zbudują — ropy już u nas nie będzie, a za to deficyt będzie taki, że go nawet największym rurociągiem nikt nie odprowadzi.

Sprawę, która najwięcej obudziła zainteresowania w Sejmie w ubiegłej sesji była sprawa Banku Przemysłowego. Po długich perypetjach przyjęto wreszcie grubo zmieniony projekt Wydziału krajowego i stworzono w ten sposób materjalne podwaliny pod akcję, zmierzającą do uprzemysłowienia kraju. Czy utworzony Bank ziści nadzieje w nim pokładane — przyszłość okaże. Wszystko zależy od doboru ludzi, którzy staną na czele tego Banku. Jeżeli naczelne stanowiska w tej instytucji poobsiadają ludzie, posiadający piękne nazwiska i piękne łysiny, a pod łysinami próżnię, to szkoda pieniędzy i pracy. Na tę ważną sprawę zwrócił uwagę w dyskusji nad Bankiem przemysłowym poseł Długosz a oklaski towarzyszące jego słowom, świadczyłyby, że cały Sejm z tem stanowiskiem się solidaryzował. Niestety u nas z pięknym poglądami solidaryzują się ludzie tylko w teorjii— w praktyce robią zazwyczaj wprost odwrotnie.

Podkreślić tu należy rzecz bardzo pocieszającą a u nas rzadko spotykaną — a mianowicie wpływ opinji publicznej i prasy na konstruowanie Banku przemysłowego. Polemika w tej sprawie była niejednokrotnie w prasie bardzo gorąca — ale poważna i rzeczowa. Wskutek tego niejedna rzecz publicznie podniesiona znalazła swe zrealizowanie w statucie Banku i w ten sposób sprostowano w czas niejedną usterkę.

Na tych dwóch kwestjach wyczerpują się właściwie bardziej głośne i popularne „rezultaty“ pracy sejmowej. Załatwiono wprawdzie na tej sesji i inne rzeczy dużej wagi, jak przyjęcie 23 projektów meljoracyjnych, zmianę § 47 ustawy wodnej, uwolnienie krajowej Centralnej Kasy dla Spółek rolniczych od dodatków autonomicznych, ustawę upełnomacniającą Wydział krajowy i namiestnictwo do przyznania poboru opłat spirytusowych mniejszym miastom i gminom wiejskim, a specjalnie obchodzące Kraków ustawy: budowniczą i powiększającą Wielki Kraków o 2 gminy, Dąbie i Ludwinów — ale szeroka opinja publiczna“ takiemi sprawami się nie interesuje, a więc to są kwestje dla niej nie istniejące.

Ale, jakkolwiekbyśmy naciągali rezultaty mi-

---

**FRANCISZEK ZAMORSKI.**

## Anons.

Już złote promienie zachodzącego słońca przedzierały się przez srebrzyste opary wieczornych mgieł, unoszących się nad wodami i słały ostatni uśmiech tym, którzy po całodziennej pracy szukają wytchnienia zdala od wielkomiejskiego gwaru — na łonie przyrody.

Właśnie o tej porze snuły się gromadki ludzi za miasto, by zaczerpnąć świeżego powietrza, a zapomniawszy bodaj na chwilę o codziennych troskach i kłopotach, nabrać nowych sił do pracy.

Zewsząd dolatywały śmiechy i rozmowy rodzin, rozsiadłych na zielonej murawie. Dokoła nich biegały i hałasowały dzieci. Chciały one powetować sobie całodzienne więzienie w zamkniętych i dusznych izdebkach miejskich oficyn i suteryn. Tu i ówdzie przesuwały się samotne postaci mężczyzn i kobiet, pośród których zwracała na siebie uwagę niewiasta około lat trzydziestu.

Była ona wysmukła, o dużych puklach ciemnych włosów, ładnie ułożonych na wyniosłem czole. Czarna suknia zdobiła jej kształtną kibić, a cały zewnętrzny wygląd był nader sympatyczny, jakkolwiek na twarzy widać było ślady niezwykłej troski. I nic dziwnego, gdyż pozbawiona domu rodzinnego, musiała od lat kilkunastu pracować na kawałek chleba. Dzień cały spędzała w maleńkim pokoiku na trzeciem piętrze, haftując różne wzory na wyprawy ślubne dla szczęśliwszych od siebie pięknych i brzydkich cór Ewy. Wieczorem zaś kupowała gazetkę i wychodziła za miasto, aby gdzieś w ustroniu chwil kilka wypocząć.

Tego dnia skierowała swe kroki — jak zwykle — na prawo od dużego parku. Podążyła wązką ścieżyną ku potokowi, który płynął niby zielona wstęga pośród rozległej murawy. Gdy już była u celu swej przechadzki, usiadła na dużym kamieniu tuż nad brzegiem potoku. Długo wsłuchiwała się w tajemniczy szelest wody, która bystrym prądem unosiła myśli panny Zofji gdzieś w dal... Bo też biedna dziewczyna snuła różne plany na przyszłość i wzdrygała się na myśl, że nie ma nikogo na świecie, gdzieby znalazła schronienie, a całym jej majątkiem było kilkaset guldenów uciułanych przez tyle lat żmudnej pracy. To było powodem, że często popadała w głęboką zadumę i marzyła o stworzeniu własnego ogniska. Już zmierzch zapadał, gdy panna Zofja wzięła do ręki gazetę, która stanowiła jedyną jej przyjemność, a przerzucając kartki zauważyła anons, zatytułowany „małżeństwo“.

Ileż to podobnych anonsów czytamy w różnych dziennikach, a rzadko kto przywiązuje do nich większą wagę. Często ogłoszenia takie umieszcza się dla żartu. A jednak treść owego anonsu zrobiła na tej czytelniczce pewne wrażenie, zwłaszcza, że pod każdym względem odpowiadała wymaganiom poszukiwacza dozgonnej towarzyszki życia.

Miała ona być młoda, dosyć przystojna, sympatyczna, łagodnego usposobienia, znająca się na sztuce kulinarnej, brunetka, ewentualnie ciemna blondyna i wreszcie mały dodatek, bodaj czy nie najważniejszy w sprawach małżeńskich, by posiadała skromny kapitalik. Rzeczywiście w tym wypadku żądanie było bardzo skromne, bo tylko tysiąc koron w gotówce, na uregulowanie interesów.

Po przeczytaniu anonsu zamyśliła się panna Zofia głęboko. Na jej lica wystąpił lekki rumieniec z nadzwyczajnej skromności dziewiczej, że może wkrótce zostanie małżonką i tyle tajemnic rozkosznego życia otworzy przed nią swe zasłony. Pobiegła więc szybko do domu, by napisać list pod wskazanym adresem zwłaszcza, że podane nazwisko nie było jej obce. Dziesiątki razy brała pióro do ręki i znowu odkładała, bo nie wiedziała od czego zacząć. Wreszcie zdobyła się na odwagę i skreśliła pokrótce swoje życie sieroce, wyrażając życzenie, że chciałaby poznać tego skromnego młodzieńca, a nawet pozwoliła by odwiedził ją w jej mieszkaniu, jakkolwiek nigdy w życiu sam na sam nie rozmawiała z żadnym mężczyzną.

(Dok. nast.)

nionej sesji, wypadną one zawsze bardzo mizernie w stosunku do tego, czegośmy się po tej sesji spodziewali. Sejm grzeszył zasadniczą nieśmiałością i niechęcią do imania się większych problemów. Czasami szeptano sobie o nich po cichutku na ucho gdzieś po tajnych komisjach, albo konwentyklach — na światło dzienne, bano się pójść z nimi.

Dla nowo zgłaszających się prenumeratorów Gazety Powszechnej — przeznaczamy

**3 bezpłatne premje książkowe:**

broszurę Woszczyńskiego *„Huśtawka"* — wstrząsający szkic więzienny, malujący dzieje szubienicy w caracie.

Pierwszy i drugi zeszyt powieści Popiela p. t.: *„Ofiarny stos"* na tle powstania styczniowego.

Zeszyt lutowy tej premji drukuje się obecnie i z końcem tego tygodnia będzie rozesłany tym wszystkim, którzy mają prenumeratę za luty zapłaconą.

Kto obecnie nadeszle prenumeratę na marzec — otrzyma do końca bm. „Powszechną" bezpłatnie wraz z 3 premjami.

# Komentarze Chèradama.

Pismo otwarte Chéradama do Sienkiewicza wywołało różne odgłosy, inne u Czechów, inne u Niemców, a inne znowu, a nawet różne u Polaków. Sienkiewicz specjalnie odpowiedział. Czeski *Venkov* wysłał swego korespondenta w odwiedziny do publicysty francuskiego, aby poznać zdanie jego o tem, co w odpowiedzi na swój artykuł wyczytał w prasie niemieckiej i słowiańskiej.

Co do kwestji polsko-ruskiej Cheradame oświadczył, że w drobiazgowe szczegóły się nie wdawał, „aby nie zwiększać goryczy, istniejącej między obu tymi narodami, gdy porozumienie i trwała zgoda jest ich interesem prawdziwym". Aby się zaś obronić przed zarzutem, jakoby nie znał życia polsko-rusińskiego w Galicji, przedstawił rozmówcy swemu wielki zbiór zapisek politycznych, kulturalnych, oraz zdjęć fotograficznych z Galicji wschodniej, które mają dowieść, że poznał kwestę rusińską „lepiej niż Polacy warszawscy lub poznańscy" (?)

W sprawie stanowiska posłów polskich w Wiedniu, dodał pisarz paryski uwagę: „Jedność czesko-polska jest pożądana dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek indziej i nie tylko ze względów austrjackich, ale też ogólno-europejskich, albowiem zmiana w Austrji taka, iżby wszystkie narody doszły do rządów politycznych, byłaby gwarancją pokoju europejskiego i mogłaby odrodzić Europę".

Cheradame, znający osobiście posła Stapińskiego i jego politykę, sądzi, że „chce on poważnie takiego zbliżenia". Jego sytuacja nie jest wolną od przeszkód, ale musi wytężyć swą myśl w tym kierunku, że nietylko wielkie cele polskiego ludu dowodzą, iż droga jego jest prawą, ale także, że wszyscy, co zajmują się polityką zagraniczną i są szczerymi przyjaciółmi pokoju, muszą to dążenie pochwalać i wspierać.

# Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa w Krakowie.

Szkoła i nauka wśród słowian austrjackich ciągle jeszcze jęczy w kajdanach wiedeńskich zarysów organizacyjnych i przepisów, stosowanych dobrze może do potrzeb społecznych i narodowych niemieckich ale nazbyt często sprzecznych i wrogich potrzebom społecznym i narodowym narodów słowiańskich. Aby szkołę polską, czeską, chorwacką, słowiańską czy ruską, wyzwolić z pod tej przemocy, zorganizowały się narodowe związki i towarzystwa nauczycielskie Przedlitawji w jeden ogólny „Związek nauczycielstwa słowiańskiego". Związek ten utworzono na zjeździe nauczycielstwa z całej słowiańszczyzny przedlitawskiej i zalitawskiej w Pradze w r. 1908 w czasie wielkiej jubileuszowej wystawy czeskiej. Uchwalono zjazdy takie odbywać co dwa lata, a rok grunwaldzki wskazywał jako najbliższe miejsce obradowe Jagielloński — Kraków.

W czasie wakacyjnym więc zawitają pod Wawel w gościnę nauczyciele z ziem czeskich, słowiańskich, serbskich, chorwackich i ruskich a rolę gospodarzy pełnić będzie nauczycielstwo polskie pod patronatem zapewne rady miejskiej stołecznej, jak to było w złotej Pradze, gdzie rada gminna patronowała drużynie nauczycielskiej. Praca przygotowawcza z natury stosunków przypadła krakowskiej organizacji nauczycielskiej, która kupi w sobie nauczycielstwo całej Galicji polskie i ruskie, krajowemu „Związkowi nauczycielstwa ludowego".

Praca już tętni. Referenci wszystkich narodowości słowiańskich w Austrji przygotowują obrazy szkolnictwa swego, a z tych szczegółowych obrazów stworzony jeden wielki obraz szkolnictwa ludowego słowiańskiego będzie jednym z najbardziej zajmujących wykładów zjazdowych. Uzupełnieniem tego, co istnieje, będzie drugi obraz, obraz idealny, jak ma wyglądać i jaka ma być treść szkoły słowiańskiej w przyszłości oczywiście z uwzględnieniem charakteru i potrzeb każdego z narodów. Referaty tej treści interesować będą całe społeczeństwa. Nie mniej jednak obchodzić musi każdego, a już zwłaszcza polityków, kwestja stosunku państwa do kraju w utrzymaniu i opłacaniu szkolnictwa. Jakie jednak referaty szczegółowe na temat jeden i drugi wygłoszone będą, dopiero po skrystalizowaniu programu prac będzie szerzej wiadomem.

A skoro już goście zawitają do Polski a zawitają pod hasłem także poznania się wzajemnego, więc też i ludzi i ziemię pokazać im trzeba. W tym celu komitet krakowski pragnie urządzić szereg wycieczek w Tatry, do Ojcowa, do Wieliczki, do Okocima itd.

Obrady nauczycielstwa słowiańskiego w Krakowie będą jednem świętem więcej w uroczystościach Grunwaldzkich, mają one świadczyć, że nauczyciel słowiański zdoła już pracować naukowo i społecznie jako silny czynnik odradzający ducha narodu własnego, że on jest twórczy, a jego szkoła kształcącą.

# Ze spraw włościańskich.

**Rzeszów**, 18. lutego.

W dniu dzisiejszym odbyło się Walne zgromadzenie okręg. Tow. rolniczego w sali Rady powiat. w obecności około 150 członków. Przy sprawozdaniu za rok 1909, zabrał g,os p. Jan Tepper, nauczyciel z Palikówki, i krytykował sposób nadawania chlewni zarodowych przez Tow. rolnicze. Rzeszowskie Tow. rolnicze wszystkie sztuki, które rozdaje na chlewnie, zakupuje tylko w dwu miejscach, a mianowicie w Nosówce i Boguchwale, zamiast zakupywać je z chlewni zarodowych włościańskich, którzy również chętnieby sprzedali kg. żywej wagi po 2 K. Świnie, nadawane włościanom, są stanowczo za ciężkie, nie powinny one przewyższać 30 kg. Cena powinna być w ten sposób unormowana, aby włościanin wobec tego, że na to są subwencje, nie płacił więcej, jak 50 h. za kg.

Następnie omawiał p. Tepper stacje buhaji subwencyjnych i subwencjonowanych. Tow. okręgowe za buhaje płaci nawet po 900 K. za sztukę. Za utrzymanie takich buhaji płaciło niskie ceny, bo zaledwie 180 K. rocznie, czyli że jeden buhaj kosztuje rocznie prawie 1000 K. System ten powinien być zmieniony. Towarzystwo powinno lepszą opieką otoczyć buhaje włościańskie, które otrzymały licencje i takie subwencjonować, ale nie tak nędzną sumą, jak obecnie, która zaledwie 50 K. rocznie wynosi. To jest wprost krzywda dla chłopów. W kraju krzyczy się o poprawie rasy bydła, a tu jednym się daje 900 K. za buhaja, a chłopu 50 K.. który ma za to cały rok buhaja utrzymać w dobrym stanie. Mówca żąda użycia kwoty używanej na zakupno buhaji, na subwencjonowanie buhaji włościańskich. W końcu stawia dwie rezolucje: 1) Tow. rolnicze okręgowe obecnie zakupywać będzie świnie na chlewnie zarodowe z chlewni zarodowych włościańskich, płacąc po tej samej cenie, jak płaciło dworom. 2) Tow. roln. okr. zamiast zakupywać i płacić wygórowane ceny na buhaje subwencyjne, użyje tych kwot na subwencjonowanie buhaji włościańskich. Obie rezolucje zostały poparte przez mowców Tęczara, Smagałę, a druga specjalnie przez p. Dydyńskiego.

Rezolucje poddane pod głosowanie zostały jednogłośnie przy oklaskach przyjęte.

Delegat komitetu ck. Tow. rolniczego p. Barański zawiadomił zgromadzonych, że komitet w sprawie chlewni zarodowych postanowił oddawać już maciory prośne, za które włościanie najwyższą kwotę mogą zapłacić do 75 K. Oświadczenie to przyjęto z zadowoleniem.

Następnie włościanin z Racławówki postawił wniosek, aby Tow. roln. którego zadaniem jest wpływać na poprawę rasy bydła nie ograniczało się tylko na nadawaniu na stacje samych buhaji, ale również i jałówek rasowych, gdyż tylko wtedy można się spodziewać dodatnich rezultatów. Po dyskusji wniosek przyjęto jednogłośnie.

Nastąpił referat p. Kazimierza Leinwebera, asyst. Uniwersytetu Jagiell. „O doświadczeniach rolniczych", wygłoszony z nadzwyczajną swadą i zainteresowaniem przy pomocy doświadczalnych tablic. Słuchacze wiele skorzystali.

Następnie dokonano wyborów do Wydziału: Zostali wybrani pp. znany działacz w spółkach ekonomicznych Jan Tepper naucz. z Palikówki, Jędrzej Pluta ze Szlar, Walenty Wietchy ze Staromieścia, Józef Kocząb z Wyżnego, Antoni Smagała z Trzciany, rolnicy. Piękna nadzwyczaj harmonja, bo 4 włościan i 1 nauczyciel ludowy.

Znalazło się i 2 warchołów „wszechpolskich" P. i T. którzy próbowali poróżnić tutejszych włościan, ale zaraz dostali porządną nauczkę. Wybrani postanowili na najbliższem posiedzeniu kooptować jednego z obecnych, który w skład wydziału okr. tow. rolniczego wejść powinien, ale dla braku miejsca wybranym być nie mógł. Wszechpolskim warchołom nic się w rzeszowskim nie wiedzie.

Różnemi sztuczkami starają się wszędzie wkręcić, ale na każdym miejscu paraliżuje ich kroki p. Tepper — we wszystkich instytucjach są sami ludowcy.

Na koniec „O wyborze ziarna do siewu" — wygłosił referat chłop Ant. Smagała — który również wszystkich interesował. Po dyskusji i wyjaśnieniach p. Smagały, temat zgromadzenia został wyczerpany i nastąpiły wnioski.

P. J. Tepper postawił jeszcze następujące wnioski: 1) aby na najbliższem zebraniu tow. roln. wygłoszono referat: „O uprawie i prowadzeniu warzyw"; aby na drugiem walnem zebraniu wygłoszono referat: „O zakładaniu i prowadzeniu sadów włościańskich" — 3) aby Tow. rolniczego okr. wspólnie z Zarządem pow. T. Kółek rolniczych, postarawszy się o zapomogę z komitetu ck. Tow. roln. i Rady powiatowej z rzeszowskiej, starało się w możliwie krótkim czasie zaprowadzić własną szkółkę drzewek owocowych, z którychby członkom Tow. rol. i Kółek roln. udzielano drzewek szlachetnych po cenie kosztów własnych. Wnioski poparte i omówione dokładnie przez p. J. Teppera i kilku mowców, zostały jednogłośnie przyjęte.

*Świt.*

**Poseł Bataglia — w kabarecie.** Jakiś czas przycichnął był ten głośny rycerz przemysłu po nieudałych operacjach finansowych dla Banku przemysłowego we Francji — aż oto pod koniec karnawału i teraz znowu przy wielkopostnych umartwieniach wypłynął znowu... w najwłaściwszej swojej roli. Nie chcieliśmy robić zbytniej reklamy panu baronowi przez podawanie do publicznej wiadomości, jak to pan poseł zrobił furorę na jednej z redut lwowskich w kostjumie Cyrana de Bergerac (bo od tego jest przecie „Słowo Polskie") — ale teraz trudno utrzymać już język za zębami, gdy ten „poważny polityk" skraca sobie tęsknotę za parlamentem występami w publicznym kabarecie w samym Lwowie, skąd nawet jest posłem sejmowym... A możeby tak i Tarnów zamiast zgromadzenia poselskiego, na którem zwyczajnie p. Battaglia się nie wiedzie — urządził u siebie jaki kabarecik z gościnnym wy-

stępem swego posła?! Wyborcy mieliby sposobność poznać go z tej najlepszej jego strony...

*

**Gdzie był p. Battaglia** dyrektor związku fabryk galicyjskich, gdy roboty około urządzeń elektrycznych oddawane były przez miasto Zbaraż firmie obcej? Czytamy bowiem w dziennikach, iż roboty około zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w Zbarażu zostały już rozpoczęte i za dwa miesiące mają być ukończone. Kto je otrzymał, kto je prowadzi? — możeby pan Battaglia raczył nam wyjaśnić.

Takie zapytanie nadsyłają nam z kraju — odpowiedź na nie znajdą w powyższym artykuliku. Pan Battagla nie miał czasu myśleć o Zbarażu, bo robił Bergeraca w kabarecie!

### Proszę o głos.

Słysząc już wiele o tem jak się „Gazeta Powszechna„ żywo interesuje dobrem społecznem, postanowiłam prosić o poruszenie sprawy, dotyczącej stręczenia służby przez biura krakowskie, które posuwają się zadaleko w swych oszustwach.

Krzywdzoną jest bardzo ludność biedna i oszukiwana na porządku dziennym.

Czyżby to nie mogły władze w to wglądnąć, aby te biura były więcej na oku i kontroli.

Wprost niesłychane rzeczy dzieją się w biurach krakowskich, wydzierają prawie pieniądze na tak zwany wpis a później niczego dać nie chcą, jeśli zaś dadzą, to honorarjum potrójne biorą i naturalnie, gdzie poszłą, tam zdarzają się często całkiem inne warunki i wogóle bywa się oszukanym.

Niech „Gazeta Powszechna“ weźmie w obronę publiczność, zdaną na pastwę biur.

*Helena U.*

# Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

## Z sali koncertowej.

### Koncert na czytelnie T. S. L.

Szereg wybitnych sił amatorskich, najlepszych jakiemi Kraków rozporządza, a jak zawsze chętnych, gdy idzie o cel i piękny i godny poparcia, oraz sam układ programu, nad którym czuwała widocznie powołana do tego ręka, rozstrzygnęły o powodzeniu niedzielnego koncertu. Sala „Sokoła“ wypełniła się i grzmiała co chwila oklaskami, gdyż nie byli to słuchacze wybredni i zepsuci koncertami z sali starego teatru; przybyła przeważnie ta część publiczności, która ten jeden dzień w tygodniu mogąc jedynie przeznaczyć na artystyczną rozrywkę, umie ocenić i przyjąć z należnem uszanowaniem każdy talent, każde szlachetne usiłowanie, tembardziej zaś gdy taki jak wczoraj dawało ono rezultat.

Na urozmaicony i może aż nazbyt bogaty program złożyły się przedewszystkiem piękny śpiew Tatarczuchowej, której śliczny głos i wdzięki w odtwarzaniu pieśni wyróżnił tak odrazu w zeszłym roku młodą śpiewaczkę, z pośród słyszanych w Krakowie amatorek, zajmująca i wyrobiona gra fortepianowa p. Meyerowej, oraz występ jednego z najwybitniejszych uczniów naszego konserwatoryum p. Aptera, skrzypka, sięgającego już repertuarem swym po trudne i forsowne koncerty Mendelsohna i Brucha. Nie mniejszem powodzeniem cieszyła się deklamacja p. Jarszewskiej, chór zaś akademicki stanowił uzupełnienie programu. Wystudjowano doń bardzo starannie scenę kapłanów ze „Starej baśni“ Żeleńskiego, gdzie p. Dobosz zwłaszcza, w partji solowej zwrócił uwagę ładnym barytonem i wybitną muzykalnością.

*d. i.*

### Chopinowski wieczór Friedmana.

Jakkolwiek Ignacy Friedman nie celuje specjalnie w interpretacji utworów Chopina, gdzie brak miejsca na wybuchy jego żywiołowego temperamentu, dał on jednak w każdym razie dowód wielkiego pietyzmu, urządzając wczoraj koncert popularny wyłącznie z Chopinowskich dzieł złożony. Cokolwiek mieliśmy do zarzucenia grze p. Friedmana, zbyt wiele posiada on kultury muzycznej, by zasadniczo zepsuć, lub osłabić wrażenie, samą kompozycją osiągnięte a przy szczęśliwie do jego natury i środków dobranym repertuarze, może nawet, tak jak wczoraj, w niektórych dziełach, lub choćby ich szczegółach dać o nich pojęcie bardzo plastyczne o wyrazie może zanadto s w o i m , w każdym razie dość głębokim, przy udziale świetnej już bez zastrzeżeń techniki. Z odegranych wczoraj utworów, po a ustępami z obydwu sonat, wyróżnić należy jako najmisterniej i najdyskretniej opracowane: Nokturn, Walca as-dur, etudę ges-dur, impromptu i obydwa preludy, inne zatracały czasem swój charakter przez ostre jaskrawe kontury w których się p. Friedman bezwzględnie lubuje i ustąpić z nich nie chce. Z pomiędzy rzadko lub zupełnie niegrywanych utworów Chopina znalazły się w programie polonez b-dur, warjacje i etuda gis-dur, co zasługuje na podniesienie wobec okoliczności, że tak rzadko wychodzą poza obręb kilkunastu powtarzanych w kółko kompozycji Chopina. Z tych względów szkoda, że się nie utrzymał pierwotny projekt dyr. koncertów wprowadzenia na estradę wszystkich dzieł jego; z pewością trafiła by się wśród nich niejedna „nowość“ dla naszej publiczności.

*d. i.*

## Skargi na poczty.

**Radomyśl nad Sanem.** Prenumeratorzy nasi otrzymują trzy razy na tydzień, czasami tylko dwa, naraz po kilka numerów. Wtorki, czwartki i soboty wcale „Powszechna“ nie przychodzi — tak samo i inne pisma nieregularnie są doręczane.

**Przemyślany.** Numera pojedyncze giną, premie też. Listonosz Mikluszka osobiście nie doręcza, tylko daje przez inne osoby, a nie wprost adresatowi. Skargi w urzędzie pocztowym nie skutkują.

Oświadczamy, że z Administracji naszej wszystko wysyła się najregularniej — wina więc leży wyłącznie po stronie poczty. Ponieważ inne drogi zawodzą — publicznie piętnujemy te nieporządki.

## Z miasta.

**Minister Dulęba w Krakowie.** Wczoraj wieczorem przybył z Wiednia minister dla Galicji dr Dulęba. Na dworcu powitali go przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych. Minister w towarzystwie delegata namiestnictwa Fedorowicza odjechał do „Grand Hotelu“. Udał się tam również towarzyszący ministrowi radca dr Rosner.

Wieczorem odbył się na cześć ministra obiad u hr. Zdzisława Tarnowskiego. Dziś rano o godz. 10 będzie minister udzielał posłuchania w biurze delegata Fedorowicza.

**Dziwny ostracyzm rzeźbiarzy krakowskich.** Niedawno we feljetonie z wystawy rzeźby polskiej zauważył nasz sprawozdawca (*— ys—*), że organizatorowie jej nie postarali się o obesłanie wystawy pracami najmłodszych, którzy już pewne imię sobie w świecie zdobyli — i jako przykład wymienił Lunę D r e x l e r ó w n ę, której jedna maska nań wystawie nie mówi jeszcze niczego o jej prawdziwym talencie. Dowiadujemy się, że ta utalentowana rzeźbiarka nadesłała na wystawę pięć swoich prac, z których jedną tylko przyjęto — a jest to tem dziwniejsze, że z tych pięciu rzeźb jedna (biust brata rzeźbiarki) wraz z drugą figurką była przyjęta przez — jak wiadomo — bardzo wymagającą j u r y „Künstlerhausu“ wiedeńskiego na zeszłoroczną wystawę jubileuszową, a dwie inne były w jesieni zr. wystawione w „Kunstvereinie“ monachijskiem... Czyżby krakowscy augurowie mieli być „wybredniejsi“, niż tamte oceny?! Nie — ale tu trzeba było miejsca dla swoich, nie zawsze lepszych a bardzo często gorszych od prac np. pny Drexlerówny i stąd taki ostracyzm!

**Ze spraw miejskich.** W sobotę odbyło się posiedzenie sekcji V pod przew. r. Epsteina. Fizyk miejski dr Janiszewski przedstawił uchwaloną przez magistrat sprawę reorganizacji m. służby zdrowia i powiększenia liczby lekarzy miejskich na razie o 5-ciu. Po dłuższej dyskusji wnioski magistratu uchwalono. Następnie przyjęła sekcja V 45 osób do gminy na podstawie zasiedzenia, odmówiła 3 osobom dla braku warunków, wymaganych ustawą. Do komisji poborowej na rok 1910 wybrała sekcja V 2 członków i 2 zastępców. Wskutek interpelacji prof. Pareńskiego uchwalono wezwać magistrat o wydanie zarządzenia, aby spisy lokatorów, umieszczone w sieniach domów i tabliczki orjentacyjne były czyste i czytelne, tudzież zwrócił uwagę na lepszy ubiór woźniców fjakierskich.

**Posiedzenie sekcji skarbowej.** Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji skarbowej, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszów inwestycyjnych, fund. Muzeum Nar., Czapskich, Domu Matejki, fun. arcyks. Rudolfa i dra Dietla, gruntów pofortyfikacyjnych, oraz funduszu emerytalnego dla artystów i artystek teatru miejskiego; sekcja załatwiła szereg podań o udzielenie pożyczek z funduszu arcyksięcia Rudolfa i dra Dietla, oraz załatwiła kilka spraw emerytalnych.

**Zmiana przynależności sądów powiatowych.** Skutkiem wcielenia szeregu gmin do Wielkiego Krakowa przeniesioną też została dawniejsza przynależność kilku ich ze sądu powiatowego w Podgórzu do takiegoż sądu w Krakowie z dniem 1 kwietnia br. Rozporządzenie to ogłasza ministerstwo sprawiedliwości, co oznacza, że z tym dniem nastąpi także fizyczne objęcie tych gmin przez miasto we wspólny zarząd.

**Z teatru miejskiego.** W komedji Pinero'a: „Ład w domu“ grają pp.: Solska, Nowakowska, Krysińska, Sulima, Górska, Sobiesław, Mielnicki, Siemaszko, Stanisławski, Jednowski, Marjański, Różycki i Jarszewski. Pierwsze przedstawienie interesującej tej sztuki w sobotę. „Major Barbara“ grana będzie we czwartek bieżącego tygodnia, poczem ukaże się dopiero w tygodniu przyszłym. Środowe przedstawienie „Aktorek“ zapowiada się równie tłumnie, jak wszystkie dotychczasowe wieczory tej sztuki.

**Teatr ludowy.** Dziś odegraną zostanie „Ciotka Karola“, budząca zawsze szczere zainteresowanie. We środę pierwsze przedstawienie sztuki dra Tadeusza Kannenberga „Utracone szczęście“. Grają: pp. E. Rygier (ojciec), J. Rygier (syn), Szarkowski (dziadek), Turski (Antoni), Poleński, Grabowska (matka), Gawlikowska (córka) i w. i. Sztuka powtórzoną będzie we czwartek i w piątek. Odbywają się próby ze sztuki „Polka i Rosjanka“ Catulle Mendésa, który zginął tragiczną śmiercią, wyrzucony z wagonu kolei obwodowej w Paryżu — rok temu. Sztuka, osnuta na tle epoki Stanisława Augusta, przedstawia stosunki ówczesne Polaków do Rosji. Graną była jeszcze za dyrekcji Koźmiana z p. Hoffmanową w roli tytułowej i dyr. Rygierem (Bolewski).

**Odwołanie koncertu.** Dyrekcja koncertów krakowskich donosi: Zapowiedziany na dziś, w dzień setnej rocznicy urodzin Chopina, koncert Artura Rubinsteina nie odbędzie się, gdyż gmina miasta Krakowa urządza w tym dniu w Starym Teatrze bankiet na cześć ministra dra Dulęby. O ile p. Rubinsteinowi uda się rozwiązać układy, które pozawierał na dni najbliższe, koncert odbędzie się jeszcze w tym tygodniu, o czem dziś zawiadamią afisze, w przeciwnym razie koncert odwołany będzie zupełnie. Jak się dowiadujemy koncert ten odbędzie się w piątek.

**Z instytutu muzycznego.** Szósty wieczór kameralny odbędzie się 5 marca br. w sali Towarzystwa lekarskiego (Radziwiłłowska 4). Wieczór ten poświęca Instytut twórczości Szopena. W programie wyłącznie oryginalne utwory kam. Szopena i pieśni, dotąd publicznie nie wykonywane. Zaproszenia i bilety w kancelarji Instytutu (Gołębia 14) od 12—1 i od 4—6.

**Z Tow. tatrzańskiego.** W sobotę 26 bm. o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali Gabinetu geologicznego Uniw. Jagiell. (św. Anny 6) XXXVII Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego ze sprawozdaniami i wyborami.

**Koło męskie TSL.** wydało odezwę do swych członków, by ze względu na wielkie zobowiązania oświatowe Koła zezwolili na zamianę znikomo-małej wkładki rocznej 2-koronowej na wkładkę po 1 kor. miesięcznie, tj. 12 kor. rocznie, a temsamem przystąpili do Koła jako członkowie wspierający. Koło męskie utrzymuje szkoły kresowe w Leszczynach, w Witkowicach na Morawach, w Marjańskich Górach i Radwanicach na Śląsku wraz z ochronkami, dalej szkoły dla analfabetów w Krakowie i szereg czytelń lu-

dowych w kraju, tudzież 5 w Bośni dla tamtejszych Polaków.

**„Żywy dziennik“.** W niedzielę 6 marca odbędzie się na dochód Uniwersytetu ludowego *Journal parlé* w sali hotelu Saskiego. Komitet organizacyjny ma zapewniony udział najwybitniejszych sił ze świata literackiego i artystycznego.

**Austrjackie Muzeum** dla sztuki i przemysłu we Wiedniu rozpisuje konkurs na urządzenie mieszkań urzędniczych oraz robotniczych. Ogłoszenie konkursu przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

**O karambol kolejowy.** Odnośnie do notatki naszej w przedwczorajszym numerze pt. „Karambol kolejowy“ na przystanku Grabiny, proszeni jesteśmy przez kilku kolejarzy o zaznaczenie, iż maszynista Drablec, jadący pociągiem Nr. 187, pozostawił 10 wozów na torze, na które najechał pociąg Nr. 189, prowadzony przez maszynistę Kahla. Winę ponosi maszynista pociągu Nr. 187, służba strekowa, a nadto dyrekcja kolejowa, która robotników rozwozi po przestrzeni bez oznaczenia naprzód miejsca, w którem się ma pociąg zatrzymać.

**Niebywałe zbiegowisko.** Wczoraj wieczór był Rynek widownią niebywałego zbiegowiska, jakie wywołała niejaka pani S. — a raczej jej kapelusz-dziwoląg. Kapelusz ten do tego stopnia zwracał na siebie uwagę przechodniów, że tłumnie szli za panią S., podziwiając głośno jego wielkość i oryginalność. Jakiś „złoty“ młodzian zawołał: „kikiriki!„ To tak spodobało się tłumowi, że bez ustanku począł wykrzykiwać „kikiriki“. Właśnie wtedy wysypał się z kościoła św. Barbary zastęp młodzieży rękodzielniczej, która zaraz przyłączyła się do zbiegowiska. Pani S. schroniła się do jednego sklepu w rynku. Tłum zgromadził się przed sklepem i począł gwizdać i wykrzykiwać. Obecny tam ajent policyjny zwrócił uwagę pani S., aby wsiadła do dorożki i udała się do domu. Ale pani S. pragnęła widocznie, aby jej dziwaczny kapelusz był nadal przedmiotem zachwytów i podziwu zgromadzonych. Wtedy „władza“ przemocą wsadziła panią S. do dorożki — i w ten sposób dopiero położyła kres tej awanturze.

**Poniedziałkowy „szupas“.** Wczoraj wieczorem tuż po przyjeździe ministra drugi raz szykująca się do odjazdu publiczność wytrącona została z równowagi niezwykłem widowiskiem. Oto z miasta nadciągnął długi sznur kilkudziesięciu par mężczyzn różnego wieku i wyglądu, którym z obu stron asystowali c. i k. „anioły stróże“ z półksiężycami na piersiach. Dowcipny jakiś posługacz kolejowy zauważył, że na jednego złodzieja wypadało dwu policjantów. Tak dobrze jednak nie było, ale za to asystencja była wcale zacna, a nawet w tylnych szeregach ugrzeczniona dla „damów“, którym pozwolono luźnie dodreptywać za bratniemi duszami, spieszącemi na dłuższy wypoczynek do Wiśnicza. Tam bowiem szła ta cała ekspedycja z tutejszych aresztów zwykłym poniedziałkowym „szupasem“.

**Wyrodna córka.** Z Dębnik donoszą nam: Eleonora W., zamieszkała u swych rodziców w Dębnikach przy ul. Ogrodowej 10, w nieludzki sposób znęca się nad swą matką. Niedawno pobiła ją tak strasznie, że nieszczęśliwej rzuciła się krew uszami i nosem a Pogotowie ratunkowe musiało jej udzielić swej pomocy. Zwyrodniałej córce pomaga w tej sprawie ojciec, który podobno już inną sobie upatrzył, a tej chciałby się pozbyć jak najprędzaj. O oburzeniu sąsiadów na tę córkę-potwora świadczy ten fakt, że piętnuję publicznie jej postępowanie, rozlepiając na rogach ulic karty, z wymienionem na nich imieniem i nazwiskiem nieludzkiej córki, oraz opisem jej sprawek.

**Ogień w lampiarni kolejowej.** Wczoraj o godz. 6 rano powstał ogień w lampiarni kolejowej z powodu nieostrożności jednego z funkcjonarjuszów. Zapaliły się śmiecie i pakuły. Zawezwano straż pożarną, która interwenjowała pod przewodnictwem p. Flaszy. Szkoda wynosi kilkanaście koron.

**Nagła śmierć.** Dziś rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul, Wielopole 12, gdzie 73 letni starzec Aleksander Jakliński w nocy ciężko zaniemógł. Kiedy to przybyło na wskazane miejsce, lekarz dyżurny zastał już zimne zwłoki starca.

**Zmarli.** Aleksander Sulikowski, przeżywszy lat 50. Pogrzeb odbędzie się 23 bm. o godz. 4, z domu żałoby w Rynku.

Antoni Bogucki, przeżywszy lat 26. Wyprowadzenie zwłok z Colleg. med. na Grzegórzkach odbędzie się 23 bm. o godz. 11 przed południem.

## Repertuar teatrów krakowskich:

| | miejski | ludowy |
|---|---|---|
| Wtorek | Major Barbara | Ciotka Karola |
| Środa | Aktorki | Utracone szczęście |
| Czwartek | Major Barbara | Utracone szczęście |
| Piątek | Faust | Utracone szczęście |
| Sobota | Ład w domu | Polka i Rosjanka |
| Niedz. po poł. | Kopciuszek | Pod białym koniem |
| Niedz. wieczór | Ład w domu | Polka i Rosjanka |



## Podgórze

**Wykrycie włamywaczy.** W ostatnich czasach dokonano wielu śmiałych włamań do mieszkań i sklepów i wyrządzono okradzionym szkody na kika tysięcy koron. Między innymi jacyś sprawcy włamali się do składu ubrań S. Wassersturma na Kazimierzu, gdzie zabrali masę gotowych ubrań za kwotę przeszło 1000 koron, a także do sklepu z towarami mieszanymi C. Schreiber przy ulicy Mostowej i zabrali prawie wszystkie towary wartości około 800 koron. W tych dniach wpadła policja na ślad sprawców i przytrzymała Adama Srokę, pomocnika murarskiego i jego narzeczoną Annę Holuj. Kiedy ajenci policyjni Rechowicz, Jaworski i Frączek przybyli do ich mieszkania na Ludwinowie, zastali złodziejską parę kochanków raczącą się sokiem malinowym i wódką, które też pewnie pochodziły z kradzieży. Dokonano rewizji w mieszkaniu i znaleziono cały skład różnych przedmiotów, których część już właściciele rozpoznali. Sprawców aresztowano.

## Kronika prowincjonalna.

**Chrzanowski Oddział Polsk. Tow. pedagogicznego** odbędzie VII Walne zgromadzenie swoich członków w Chrzanowie, 6 marca br. o godz. 4 po południu w sali Rady powiatowej. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa założenia Oddziałowej Samopomocy nauczycielskiej (ref. W. Gajewski) tudzież wybory.

**Wybory gminne.** W Jordanowie odbywają się dzisiaj we środę uzupełniające wybory 15 radnych do Rady gminnej. Gospodarka dotychczasowej Rady dała się wszystkim dotkliwie we znaki. Toteż spodziewać się należy, że żywioły opozycyjne, pragnące podniesienia gminy, zjednoczą się przy dzisiejszych wyborach i wprowadzą do Rady ludzi energicznych i dbałych o dobro miasteczka. Szczęść Boże!

**Okradziona trafika.** Główna trafika w Limanowej padła wczoraj ofiarą śmiałej kradzieży. Skradziono za przeszło 700 koron stempli i marek i trochę gotówki. Dzięki jednak energji postenführera p. Misztaka udało się schwytać owego ptaszka, który dopuścił się owej kradzieży. Znaleziono przy nim wszystkie stemple, marki, i pieniądze, skradzione w trafice.

**Straszny wypadek.** Gospodarz Spiech z Blizianki koło Stryja zginął straszną śmiercią. Oto wracając z sąsiedniej wioski, podczas wielkiej śnieżycy, stracił ślad i potknąwszy się, wpadł tuż obok swego domu w przepaść. Ponieważ było późnym wieczorem, więc nikt nie zauważył tego wypadku. Stroskana żona i dzieci napróżno wyglądały powrotu swego żywiciela. Dopiero po kilku dniach jeden z synów Spiecha idąc po wodę, zauważył wystające z odtajałego śniegu odzienie. Zawołał zaraz matkę i oboje wydobyli zwłoki nieboszczyka. Wypadek ten powinien być przestrogą dla władz, aby drogi, wiodące nad przepaściami, zaopatrywały w poręcze.

## Sanok

**Tłumna emigracja do Ameryki** trwa już od 2 miesięcy. Biura sprzedaży kart okrętowych w Sanoku przepełnione są codziennie wychodźcami, sprowadzanymi z okolic górskich przez naganiaczy, którzy robią złote interesy, a świadczy o tem choćby ten fakt, że taki posiepaka jest w stanie „przefundzić“ kilkanaście lub kilkadziesiąt koron codziennie a nadto zbijać grosz do kabzy. Kontrola władz nie sięga widać do takich biur, zwłaszcza, że właścicielem jednego — jest syn byłego dyrektora Florjanki — Kieszkowski a brat urzędnika ministerjalnego. Wielki procent wychodźców stanowią Słowacy węgierscy.

**Wodociągi w Sanoku.** Budowa ich będzie wkrótce rozpoczętą. Próbne poszukiwania za wodą już się rozpoczęły; prowadzi je inż. Dziakiewicz. Wiercenie studzien na terytorjum gminy Zahutyń wydało pomyślne rezultaty. Oddalenie źródeł od miasta wynosi około 4 km.

## Senzacja w Jaworznie.

Mieszkańcy Jaworzna mają od kilku dni senzację nielada. Oto wyszło tam na jaw, iż niejaki Bujakiewicz popełnił zbrodnię dwużeństwa. Poznał on się przypadkowo na kolei z córką pewnego obywatela z Jaworzna, i zapałał do niej tak gorącym afektem, że za wszelką cenę postanowił ją poprowadzić na ślubny kobierzec. Ponieważ dziewczyna również pokochała „młodziana“, więc nie wypadało nic innego zrobic jak, wziąć ślub i założyć gniazdko rodzinne. Konkurent miał przy sobie metrykę i wszystkie potrzebne dokumenty, więc proboszcz dał mu ślub bez przeszkody.

Zaledwie jednak młoda para zaczęła miodowe miesiące, aż tu niby grom z jasnego nieba rozchodzi się po Jaworznie wiadomość, że ten „pan młody nie jest znów taki młody, jak się wydawało. Oto „władza“ jaworznicka gdzieś wyszperała, że ów Bujakiewicz to „słomiany wdowiec“ z Prus. Wyszło także na jaw, że zostawił on tam legalną żonę z pięciorgiem drobnych dzieci.

Władze naturalnie aresztowały owego ptaszka, odrywając go od małżonki, z którą tak mile zaczął spędzać chwile.

## Panika w teatrze rzeszowskim.

### 30 osób zemdlałych!

**Rzeszów,** 21 lutego.

Na dochód bursy nauczycielskiej im. hr. Potockiego urządziło w niedzielę 20 bm. nauczycielstwo rzeszowskie przedstawienie amatorskie, na którem dane były dwie sztuki: „Reprezentant firmy Müller i Ska“ i „Łobzowianie“. Sztuki odegrano ze zrozumieniem i prawdziwie artystycznie, bo Rzeszów może się pochlubić posiadaniem kilku a może kilkunastu doskonałych sił amatorskich. To też każde przedstawienie a jeszcze na jakiś pożyteczny cel zawsze się udaje.

Na niedzielnem nauczycielskiem przedstawieniu sala Sokoła naszego była przepełniona po brzegi. Na galerji przeważnie młodzież obojga płci. Atmosfera z biegiem czasu się podnosiła. Po jakich 3 kwadransach jedna dystyngowana panienka przyciśnięta do krawędzi galerji zemdlała — dało to początek do niebywałej w „rzeszowskim teatrze“ paniki. Kilka okrzyków z galerji jak: „ludzie mdleją“, „gaz“, „pali się“, „wody“ i „ratunku“, „uciekajcie“ podziałały elektryzująco na zebranych gości.

Z galerji rzucono nagle na publiczność siedzącą w parterze, czapkę, potem jakąś chusteczkę, następnie całą pelerynę, która zawisła w powietrzu jak jakiś nowomodny przyrząd awiatyczny a opadłszy na głowę jakiegoś kaprala, nabawiła go nie mało strachu, bo skoczył jak polany u-

kropem, nie wiedząc, co się stało. Znajdujący się na parterze — Holmes rzeszowski — ruszył energicznym krokiem ku galerji dla zaprowadzenia porządku, nie przewidując, że zamiast spokoju stworzy widowisko, które w takich stosunkach, jakie towarzyszyły niedzielniejszemu przedstawieniu mogło jeszcze tragiczniejsze wywołać skutki.

Za zjawieniem się owego — Holmesa — na galerji zemdlała najpierw jedna panienka a towarzyszące temu zemdleniu okrzyki dokonały reszty. Rozbawiona publiczność drgnęła skoro w jej rozcieszoną atmosferę rzucono okrzyk trwogi — „uciekajcie“ — Wszyscy od sceny powstali z miejsc kierując się ku drzwiom, choć nic trwożliwego nie widzieli. Darmo przytomny aktor wzywał: „proszę siadać“ bo z galerji zaczął wrzeszczeć — Holmes rzeszowski — i chociaż wzywał do spokoju ludzie w rozgardjaszu mniemali, że wzywa do ucieczki. W jednej minucie zemdlało na sali kilkanaście osób, a z galerji ściągano również z dziesięcioro omdlałych.

Te omdlenia przekonały wszystkich, że gaz trujący wydostał się z przewodów choć tak nie było. Wszystko rzuciło się do ucieczki tratując i rozpychając po drodze. Tu można było zaobserwować charakterystyczne momenty. Przed rzekomą śmiercią poczęli wszyscy uciekać, pozostali jedynie roztropniejsi.

Nie tak łatwo przyszło dostać się uciekającym do przedsionka, bo wszystkie drzwi były zamknięte.

Gdyby tak naprawdę jaki gaz eksplodował, to istotnie musieliby się wszyscy wydusić, bo by nikt nie uciekł jedną połówką drzwiczek wiodących do bufetu. Ciekawe, że straż bezpieczeństwa publicznego postawiła tylko jednego frajtera czy kaprala policji oprócz — Holmesa — który już jest od uspakajania panienek z galerji a nie do drzwi. Po odemknięciu wszystkich drzwi rozpoczęło się charakterystyczne cucenie omdlałych. Jedną panienkę rozebrano więcej jak do negliżu i położono na schodach przed bramą „kuli“ ochłodnięcia. Studencik z małej klasy wyniesiony na gościniec przed „Sokół“ przeleżawszy dwie minuty na zimnie zerwał się i wio co skoczyć może do klasztoru Bernardynów. Jeden piątak wyprowadzając zemdlałą panienkę z galerji zupełnie zdrów zemdlał po drodze już prawie w przedsionku padając bez przytomności w objęcia swej współtowarzyszki losu. (Tak to wspólne niebezpieczeństwo najbardziej ludzi kojarzy). Kilka starszych pań kropiło się mocno wodą tak, że powstał w przedsionku stawek. Zemdlonych naliczono około 30 osób.

Na przedstawieniu nie było ani jednego lekarza. Po całym tym rajwachu dokończono pierwszą część przedstawienia i nastąpiła pauza, bardzo pożądana chwila refleksji. Wtedy dopiero powracali śmielsi uciekinierzy, słabsi się kurowali piwem w bufecie, panienki się poubierały, panie powysuszały i zagrano „Łobzowian“. — W czasie dalszego przedstawienia całe towarzystwo z galerji spakowano na parter tuż przy samych drzwiach, co było wielce niebezpiecznem, bo wszelaki dostęp do drzwi był niemożliwy. A że dostęp był potrzebny, to zaświadczyły zaraz dość częste wypadki osłabnięcia u gości, którzy przechadzali się tam i napowrót na przewietrzenie. Coś ze trzy osoby jeszcze domdlało i nie dużo brakowało do drugiej paniki, która jak powiadam byłaby o tyle niebezpieczniejszą, że wszystkie panienki z galerji powsiadały siedzącym na parterze na karki tak, że nie można się było ruszyć i w razie niebezpieczeństwa uciec. Bezwątpienia że dużo świeżego powietrza i ożywczego tchnienia wniosły na salę urodzine krakowianki z „Łobzowian“.

To też siedzieliśmy, niepamiętni przedchwilowej afery, wsłuchani w piękne śpiewy Zosi, Magdaleny Bruzdowej i Szymona Brzostka.

Uciekinierzy niech żałują, że tego nie widzieli.

*Jeden z obecnych.*

*

Drugi nasz korespondent donosi w tej samej sprawie, co następuje:

Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie urządziło w niedzielę 20 bm. w sali „Sokoła“ na dochód budowy „Bursy im. A. hr. Potockiego przedstawienie amatorskie, na którym odegrano dwie komedyjki. Podczas przedstawienia usłyszano nagle z galerji okrzyk „wody“, „ratunku“. Na sali powstał zamęt, ale w pierwszej chwili myślano, że to z gorąca mdleją na galerji. Trzeba zaznaczyć, że sala „Sokoła“ szczelnie była wypełniona publicznością. Trwoga ogarnęła wszystkich, gdy zoczono, że na sali jedna osoba po drugiej spada z krzesła. Wszyscy czuli silny ból głowy. Wśród szalonego, grożącego niebezpieczeństwem ścisku, publiczność starała się wydostać ze sali. Okazało się, że przyczyną tego było wydobywanie się gazu z zepsutej rury, którym publiczność przez dłuższy czas oddychała. Przy otwartych oknach amatorzy popisywali się przed kilkudziesięciu pozostałymi gośćmi. Zarząd „Sokoła“ powinien dołożyć starań, aby na przyszłość zapobiedz takim niespodziankom.

## Szulerka w klubie aktorów.

Przy większych teatrach istnieją wszędzie organizacje zawodowe i kluby towarzyskie, nie zawsze jednakowoż mogą się utrzymać własnemi siłami, bo wiadoma rzecz, że aktorzy to naród niezamożny, a koszta takie zazwyczaj są wielkie. Dobrze jeszcze, gdy w gmachu teatralnym znajdzie się jaki kącik na lokal czytelniany, ale kiedy przyjdzie wynająć go na mieście i słono opłacać z góry już można wiedzieć, że długo to się nie utrzyma.

Tak było i w Warszawie. Zawiązano przed 3 laty Związek narodowy pracowników warszawskich teatrów rządowych, urządzano zebrania sobotnie. Wkrótce jednak przekonano się, że przy zwykłych wkładkach członkowskich rośnie deficyt, który po roku przekroczył kwotę tysiąca rubli.

W tej sytuacji zarząd Związku bez odwoływania się do ogółu członków postarał się o zyski inną drogą, założył klub karciany pod nazwą „lokalu do celów towarzyskich przy Związku“. Własność lokalu oparto na udziałach, z których 3 dostał Związek, nadto nowi udziałowcy zapłacili deficyt Związku. Kto oni byli? — szerszy ogół tego nie wiedział, pokrywała ich na zewnątrz firma artystów. Dopiero teraz pokazało się, że byli to najzwyklejsi szulerzy i to o niezbyt czystych rękach.

Wczoraj o 2 w nocy wkroczyła do tego lokalu policja i przychwyciła całą zacną kompanję, W jednym pokoju ośmiu grało w bakarata, gotówki toczyło się na stole nie dużo: tylko 7.300 rubelków! W drugim pokoju piątka rznęła pokera, a wszystkiego było tylko 6 osób nie biorących udziału w tej grze hazardowej. Okazało się, że między grającymi był tylko jeden artysta teatrów warszawskich, reszta to kupcy, przemysłowcy i urzędnicy różnych instytucji. Puszczono ich na razie wolno, ale spisano protokół, który z nazwiskami graczy pójdzie do dalszych władz celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Rewizja przeprowadzona w lokalu znalazła szereg specjalnych przyrządzeń, świadczących, że szulernia ta była znakomicie zorganizowana. Miano przyrząd do ciągnięcia kart, używany w szanujących się towarzystwach dla umożliwienia wszelkiego rodzaju wolt (znali siebie!) — prasę do wyrównywania zużytych kart — kilkanaście talji kart zapasowych. Przy rewizji bufetu znaleziono podrzuconych kilkanaście kart, ułożonych umyślnie czy przypadkiem w tak zwaną passę; zwrócono też uwagę, że niektóre z tych kart t. zw. szlagery były przeważnie z talji o odmiennych koszulkach.

W tym samym lokalu przed półrokiem dokonano rewizji, le cz wówczas nie stwierdzono gry hazardowej. Głośny też 19-letni hr. Wielopolski, którego ojciec uznał w swoim czasie za niepoczytalnego, był przez swych przyjaciół wciągnięty do tego klubu. Młodzieniec ów, zgrawszy się w tym klubie, wystawił weksle, które były powodem znanego skandalu i aresztowania grupy młodzieńców w Renaissance'ie.

## Tajemnicze zamordowanie dziewczyny.

Wioska Michałów w gubernji warszawskiej była onegdaj widownią ohydnej zbrodni, która wstrząsnęła do głębi umysłami wszystkich tamtejszych mieszkańców.

Ofiarą jej padła Marja Oleksiakówna, 18-letnia dziewczyna wiejska, która poszła w odwiedziny do swej zamężnej siostry, mieszkającej w sąsiedniej wiosce Sitkach. Zabawiła tam czas dłuższy, tak, że w drodze, gdy wracała do domu, zaskoczyła ją noc. W połowie drogi napadli ją nieznani dotychczas sprawcy i w sposób okrutny ją zamordowali.

Zbrodniarze wykopali następnie opodal drogi duży dół i wrzucili do niego ową dziewczynę w tem mniemaniu, że zbrodnia na wieki się ukryje.

Pomylili się jednak. Matka zamordowanej, zaniepokojona nieobecnością córki, poszła zaraz w dniu następnym do swej zamężnej córki, zasięgnąć wiadomości, co się mogło stać z jej Marcysią. Córka odpowiedziała, iż Marcysia wieczorem dnia poprzedniego poszła do matki do Michałowa.

Wobec tego matka wracała do domu, będąc pewną, iż córka jej zanocowała u którego z sąsiadów. Nagle tuż obok drogi spostrzegła ślady krwi na śniegu. Zaciekawiona niezmiernie, co może owa krew oznaczać, poczęła odgartywać śnieg w tem miejscu — i oto po chwili odkopywania oczom jej przedstawił się straszny wprost widok.

Oto pod śniegiem w wykopanym dole, spostrzegła zwłoki swej ukochanej córki Marysi, w sposób ohydny zeszpecone. Na widok śmierci swej córki upadła matka nieprzytomna na ziemię i swojem ciałem nakryła świeżą mogiłę. Przejeżdżający tą drogą włościanie z pobliskiej wioski, zauważywszy leżącą bez zmysłów kobietę, zdołali ją po długich wysiłkach przywrócić do przytomności. Jest przypuszczenie, że gdy zbrodniarze swą ofiarę rzucili do dołu, musiała ona jeszcze przez pewien czas żyć. Zawiadomione o tym ohydnym mordzie władze, wdrożyły bezzwłocznie śledztwo, które nie dało dotychczas pozytywnych rezultatów. Silne poszlaki zwracają się przeciw bratu zamordowanej Franciszkowi, oraz jego żonie od trzech tygodni zaślubionej, której ślady nóg stwierdzić miano na śniegu tuż obok miejsca popełnienia zbrodni. W mieszkaniu owego brata znaleziono listy, które pozostawać mają w związku z ową zbrodnią. Dalsze dochodzenia wskażą niewątpliwie na sprawców tego tajemniczego morderstwa.

## Małżeńskie urlopy.

Pewien biskup anglikański z Londynu wynalazł jedyny, niezawodny środek zabezpieczenia szczęśliwości w małżeńskim stanie. Radzi mianowicie małżeństwom rozjeżdżać się rok rocznie na dni czternaście. Sposzednialość wspólnego pożycia ustąpi miejsca świeżości uczuć oraz ich wznowionemu impetowi...

Dziennikarze londyńscy rzucili się po wywiady u przedstawicieli najrozmaitszych stadeł małżeńskich. Pewna hrabina, dama największego świata, potwierdziła dobroć tego środka, a nawet poszła dalej, oświadczając, że wypraktykowała na sobie wręcz przeciwny co do czasu system pożycia małżeńskiego: 14 dni małżeństwa, a reszta — wakacje.

We dwa miesiące po ślubie spostrzegliśmy się, ja i mój mąż, że wspólne pożycie zagraża nam przesytem. Tedy zaczęliśmy podróżować; każdy na swoją rękę. On pojechał polować na lwy do Afryki, ja pojechałam spędzić sezon w Ostendzie. Umówiliśmy się nawet nie pisywać do siebie. W pierwszym roku małżeńskiego pożycia spotkaliśmy się raz jeden tylko: na chrzcinach naszego pierworodnego... Od tej daty spotykamy się rok rocznie jesienią w naszej rezydencji wiejskiej i raz na balu u dworu. Niema szczęśliwszego małżeństwa, jak nasze! Nigdy żadnego nieporozumienia, żadnych scen, żadnego wypominania sobie popełnionego „szaleństwa“ przed laty. W chwili obecnej nie wiem, gdzie się mój mąż znajduje; nie miałam wiadomości o nim od czterech miesięcy. Ale — z jakąż radością będziemy się witali!

Dalsze wywiady nie dały ani jednego osobnika, któryby nie uznał, iż w małżeńskim stanie powinny istnieć przerwy, zaostrzające małżeńskiego pożycia szlachetne rozkosze.

Nawet wygłosił ktoś aforyzm na czasie:

„Futra należy przewietrzać... i mężów. Przez to zabezpiecza się futra od mólów, a mężów od nieznośnych złych humorów domowych“.

Ale co zrobić z mężami, którzy tęsknią za każdym dniem wyjazdu żony i nadużyją tego urlopu ze szkodą dla przyszłego ich pożycia?! Zdaje się, że na tych niema rady i najkrótsze nawet cugle ich nie powstrzymają, gdy tylko ochota przyjdzie.

Przestrzegamy P. T. Kupców przed akwizytorami anonsowymi, niezaopatrzonymi w legitymacje z Administracji „Gazety Powszechnej“ — zdarzyły się bowiem wypadki, że jacyś oszuści wzięli od firm zamówienia i zainkasowali odrazu pieniądze, nie oddając ich nam, a obecnie strony przychodzą do Administracji ze słusznemi pretensjami.

# Najświeższe telegramy.

**Dymisja ministra Schreinera.**

Minister Schreiner wczoraj przedłożył ministrowi prezydentowi swoją dymisję. Bar. Bienerth przyjął ją do wiadomości i przedłożył monarsze prośbę o dymisję tego ministra, aprobując ją.

Dymisja ministra dra Schreinera była sprytnem wyjściem austrjackiego premjera z naprężonej sytuacji. Dalsze utrzymywanie tego członka gabinetu groziło silną opozycją bloku słowiańskiego, wspomaganego odnośnie do rekonstrukcji silną partją chrześcijańsko-społecznych.

Plan Bienertha był tego rodzaju, by przez powołanie do gabinetu na czeskiego ministra rodaka dra Pacaka zaprowadzić w gabinecie pewną równowagę. Z chwilą jednak, gdy dr Pacak odmówił przyjęcia portfelu, nie pozostało nic innego, jak usunąć dra Schreinera, który nie cieszył się ze względu na swą agitatorską akcję, tudzież całą działalność w czasie ostatniej obstrukcji niemieckiej w Sejmie czeskim sympatją nawet wśród stronnictw niemieckich; wiadomo bowiem, że stronnictwo Luegera umieściło go na liście proskrypcyjnej.

Stwarzanie gabinetu nowego bez zapewnienia mu większości w parlamencie, nie przedstawiało niczego pewnego; to zapatrywanie podzielało Koło polskie, a nawet Unja słowiańska; do tego przyłączyło się życzenie Korony.

Dymisja Schreinera jest zwycięstwem niezaprzeczonem Unji słowiańskiej; fakt ten przyjęli chrześcijańsko-społeczni z zadowoleniem i na ostatniej konferencji z Bienerthem przyrzekli mu poparcie.

Przez usunięcie Schreinera stworzył prezes ministrów pomost do porozumienia z Unją, zwłaszcza z Czechami i podniósł szanse uruchomienia i pracy parlamentu.

**Konstytucja dla Bośni i Herzogowiny.**

Dzisiejsze dzienniki urzędowe ogłaszają sankcjonowaną przez cesarza konstytucję dla Bośni i Herzogowiny.

Statut krajowy dla Bośni i Herzogowiny postanawia, że kraje te tworzą obszar administracyjny pod kierunkiem i nadzorem wspólnego ministerstwa. Do kompetencji Sejmu należą wewnętrzne sprawy Bośni Hercogowiny i prawo uchwalania budżetu, kwestje zaś dotyczące interesów Austrji lub Węgier, czy też całej monarchji nie należą do kompetencji Sejmu bośniackiego. Projekty ustaw Sejmu wymagają sankcji cesarskiej za zgodą rządów obu państw monarchji.

Sejm z reguły zwołuje cesarz raz do roku. Cesarz zatwierdza corocznie wybranych z łona Sejmu prezydenta i 2 wiceprezydentów (w Sejmie gal. jest tylko 1 wiceprezydent). Każde z trzech wyznań w kraju musi być reprezentowane w prezydjum. Regulamin Sejmu zawiera szczegółowe postanowienia o porządku obrad Sejmu. Prezydent może zarządzić wykluczenie posła z obrad aż do dni 14. Wykluczenie to trwa przez całą sesję a zawisłe jest od uchwały Sejmu. Zupełna nietykalność posłów jest zagwarantowana. Posłowie pobierają djety w wysokości 15 koron (u nas 10 K) dziennie.

Dla wszystkich spraw, które oprócz Bośni i Hercegowiny dotyczą jednego państwa monarchji lub obu państw, zaprowadzono instytucję rady krajowej składającej się z 9 członków wybieranych przez sejm ze swego łona. Rada krajowa jest ciałem doradczym z głosem doradczym; rządy obu państw za pośrednictwem wspólnego ministerstwa stawiają jej pytania, ona zaś ze swej strony czyni przedstawienia przez wspólne ministerstwo. W radzie tej wyznania sejmu zastąpione są proporcjonalnie. Główne zasady ogólnych praw obywatelskich są zagwarantowane, specjalnie co do równości przed prawem, wolności wyznań, przestrzegania odrębności narodowej i językowej, wolności prasy wolności nauki i nauczania, nietykalności mieszkania i mienia, dalej co do prawa petycji i zgromadzeń, jakoteż przestrzegania tajemnicy listowej, pocztowej i telegraficznej.

Ordynacja wyborcza ustanowiona dla 72 wybieralnych posłów jest systemem trzech kurji (u nas ordynacja jest czterokurjalna) na podstawie wyznaniowej. W 2-ej i 3-ej kurji zaprowadzono ogólne bezpośrednie prawo wyborcze. Członkami sejmu jest najpierw 20 wirylistów, wśród których znajdują się wszyscy przełożeni wyznaniowi, dalej 72 wybieralnych posłów. Każde z 3 głównych wyznań wybiera w stosunku do liczby ludności, należącej do tego wyznania odpowiednią liczbę posłów, przez co ochrona mniejszości jest zagwarantowana. Według tego na katolików przypada 16 mandatów, na machometan 24, na serbskich prawosławnych 31, na izrealitów 1 mandat.

Równocześnie ze zgłoszeniem statutu pronulgowano ustawę o prawie stowarzyszeń i zgromadzeń jakoteż ustawę o radach powiatowych. Dwie pierwsze ustawy są takie same jak w Austrji i we Węgrzech, Rada powiatowa jest powołana do współudziału w administracji powiatu. Członków jej wybierają uprawnieni do wyborów z całego powiatu. Mandaty rady powiatowej rozdzielane są proporcjonalnie według wyznań. Do zakresu działania Rady powiatowej należy przestrzeganie kulturalnych i ekonomicznych interesów powiatu wyjąwszy spraw politycznych, wyznaniowych i narodowościowych.

*

Z okazji ogłoszenia konstytucji urządziło około 200 socjalnych demokratów w Mostarze demonstrację aby zaprotestować przeciw temu, że nie utworzono specjalnych mandatów dla robotników Przyszło do starcia ze strażą policyjną. Pewien robotnik który czynnie zaatakował policjanta został zraniony w ramię. Trzy osoby aresztowano. Robotnikom pozwolono następnie odejść do domu robotniczego a tłumy rozproszono.

## NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

### Aehrenthal w Berlinie.

**Berlin.** Austr.-węg. minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal przyjechał tu dziś. Będzie przyjęty przez cesarza i cesarzową na śniadaniu; następnie odbędą się też przyjęcia u kanclerza, sekretarza stanu Schöna i ambasadora austro-węg. Hr. Aehrenthal odjedzie we czwartek wiecz. do Monachjum.

**Berlin** (P. A. B.). Prasa berlińska omawia dzisiejszy przyjazd hr. Aehrenthala do Berlina. Większość atoli przyjmuje tę wizytę jako akt grzeczności. Sam fakt bowiem, że hr. Aehrenthal składa wizytę w okresie, w którym z powodu wewnętrznych trudności kanclerz Bettman-Hollweg nie ma czasu zajmować się zagadnieniami polityki międzynarodowej, osłabia znaczenie wizyty. Również zasadniczo niesympatyczna dla Niemców kwestja porozumienia rosyjsko-autrjackiego musi wpłynąć na brak serdeczności.

### Liga prawa wyborczego.

**Budapeszt.** *Magyar Hirlap* donosi, że pos. Wilhelm Vaszeney jako przywódca partji demokratycznej zwołał konferencję celem utworzenia łącznie z socjalnymi demokratami Ligi ogólnego prawa wyborczego.

### Mowa tronowa.

**Londyn.** Wczoraj wygłoszona mowa tronowa porusza przyjazny stosunek Anglji do innych państw, poczem przechodzi do sprawy różnicy zdań między Izbą niższą i wyższą. Podnosi, że będą przedłożone projekty celem usunięcia tych różnic w stosunku między Izbami, aby zapewnić Izbie gmin niepodzielny wpływ na finanse i przewagę w kwestji ustawodawstwa.

**Paryż.** (P. A. B.) Dzisiejsze dzienniki omawiają z ironią fakt, że podczas odczytywania mowy tronowej, w której projektowano wydatki na marynarkę, obecny był przy boku królewskim pruski książę Henryk, przedstawiciel Niemiec, przeciwko którym projekt ten jest zwrócony.

### Z Izby angielskiej.

**Londyn.** W Izbie wyższej przy dyskusji nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową lord Landsdowne oświadczył, iż w czasie przyjęcia budżetu przez Izbę niższą także Izba wyższa budżet zatwierdzi. Dalej zapytał rząd, czy sądzi, że ma mandat do rozbicia konstytucji i do faktycznego zniesienia systemu dwuizbowego. Izba wyższa nie powinna być zdegradowaną do cienia Izby.

### Przeciw junkrom pruskim.

**Frankfurt n. M.** (P. A. B.) Partja socjalistyczna zwołuje tu liczne zgromadzenia, na których nawołuje do zrzeszenia się przeciwko akcji junkrów pruskich i policji. Nienawiść do policji przybiera szersze rozmiary. Na ulicach lżą policjantów. Codziennie dokonywuje się licznych aresztowań.

### Przeciw reformie wyborczej.

**Berlin.** (P. A. B.). Wczoraj odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe, urządzone przez wolnomyślną partję ludową, na którem protestowano przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej. Do ekscesów atoli nie przyszło.

### Francuzi w Petersburgu.

**Paryż.** (P. A. B.) Prasa francuska oprócz półurzędowej zapatruje się na ogół dość sceptycznie na przebieg wizyty parlamentarzystów francuskich w Petersburgu. wychodząc ze słusznego założenia, że wizyta to wniczem nie zmieni reakcyjnego stosunku rządu do narodu rosyjskiego i złączonych w tem państwem ludów. „Humanité pisze“ Rząd świetnością przyjęcia przedstawicieli parlamentu francuskiego starał się odwrócić ich uwagę od tych potworności, jakie dzieją się nieustannie w Rosyi poza ramami komunikatów urzędowych, obwieszczających światu, że w państwie rosyjskiem wszystko idzie doskonale („wsio błagopouczno“). Tymczasem pomyślna era kwitnie w dalszym ciągu jedynie dla niezliczonych legionów urzędników, których jedyną troską jest utrzymanie w interesie własnym starego porządku rzeczy i wycofywanie powolnie z kursu wszelkich okazów wolnościowych, ograniczających choćby w najmniejszym stopniu ich przywileje nabyte i uzurpowane“. „Liberté nadmienia, że gości francuskich przyjmuje nie naród rosyjski, lecz rząd, który w żadnym kierunku nie reprezentuje ani jego potrzeb, ani dążeń.

### Krwawy strejk.

**Nowy-York.** (P. A. B.) Z Filadelfji telegrafują: Rozruchy z powodu strejku tramwajowego wzrastają. Strejkujący stawiają barykady, oraz z dachów i okien rzucają na policję kamienie. 45 osób z pośród policji i strejkujących ciężko rannych.

# Nowy proces o szpiegostwo.

## Dokończenie poniedziałkowej rozprawy.

Następnie zeznawał komisarz policyjny

**Rudolf Krupiński.**

W dzień przed aresztowaniem Religi doszły policję wiadomości, że Religa jest szpiegiem ochrany. Dla wyjaśnienia tej sprawy wysłałem ajentów Karcza i Mohra, którzy Religę natychmiast przyprowadzili na policję. Tutaj przyznał się Religa, że pozostaje w bliskich stosunkach z „Ochraną“ w Łodzi. Przyznał się, że jest także i prowokatorem, ale przeczył, by uprawiał szpiegostwo wojskowe. Po dłuższem jednak śledztwie przyznał się Religa i do szpiegostwa wojskowego, jednakże się zaraz zastrzegł, że co do wspólników i całej tej akcyi wojskowej szczegółów nie poda. Wtedy powiedział do mnie tak Religa: „Cóż wielkiego zrobiłem. Może wszystkiego dziesięć narysowałem szkiców z fortów krakowskich.“ Równocześnie poczynił wobec mnie zeznania Stopa, który razem siedział w celi policyjnej z Religą. Religa nakłaniał Stopę, aby się zgłosił do rotmistrza ochrany w Łodzi. Podczas śledztwa nabrałem przekonania, że Religa był głównie szpiegiem wojskowym w Krakowie. Religa robił także częste wycieczki z Michalskim w okolice Krakowa.

Wobec tych zeznań zaprzecza dzisiaj Religa, jakoby przyznał się do robienia szkiców z fortów krakowskich. Komisarz Krupiński zachęcał go wprawdzie do przyznania się i obiecywał mu za to lżejszą karę, a nawet wynagrodzenie. Na chwilę z goryczy, że stałem się prowokatorem i podłym człowiekiem, prosiłem komisarza, aby zniszczył protokół o przyznaniu się do prowokatorstwa i chciałem wziąć na siebie mniejszą zbrodnię: t. j. szpiegostwo wojskowe.

Przesłuchano następnie

**Antoniego Jankowskiego,**

słuchacza medycyny. Zaprezentował się jako „bezwyznanowiec" i z tego tytułu równie jak Michalski odmówił przysięgi. Religę znał świadek i niejednokrotnie miał sposobność słyszeć głosy podejrzenia o uprawianie szpiegostwa na rzecz Ochrany. Co do Michalskiego, to świadek wyraża przekonanie, iż ten obwiniony nie mógł wiedzieć o prowokatorskiej roli Religi.

Dalsi świadkowie akademicy Galewski i Walenty Machowski do znanych już szczegółów nie odrzucili nic nowego.

Po przerwie przesłuchano jeszcze kilku świadków i odczytano różne zeznania. Na tem zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe, zarządzając rozprawę tajną, na której pan Rybak nadporucznik sztabu generalnego złożył po niemiecku(!) orzeczenie wojskowe. Następnie zabrał głos prokurator dr Marowski celem poparcia aktu oskarżenia, poczem przemawiali obrońcy dr Koy, dr Drobner i Kahane. W chwili, gdy Trybunał miał udać się na naradę, obwiniony Religa rzucił się na kolana i począł rzewnie płakać i zaklinać się „na rany Chrystusa", że nie był szpiegiem wojskowym i że dwaj współoskarżeni Borowski i Michalski są niewinni.

*Wyrok.*

Po dłuższej naradzie wydał Trybunał wyrok, **skazujący** Henryka **Religę** za zbrodnię szpiegostwa i usiłowane nakłanianie do szpiegostwa na **trzy lata ciężkiego więzienia** z postem co miesiąc i wydalenie z granic Austrji po odcierpieniu kary.

Dwaj inni obwinieni: Borowski i Michalski zostali **uwolnieni**. Religa zgłosił zażalenie nieważności. Uczynił to samo i prokurator dr Marowski odnośnie do uwolnienia Michalskiego i Borowskiego. Wobec tego zatrzymano ich w więzieniu.

---

Z przed kratek sądowych.

## Zbrodnia na weselu.

Jeszcze jedna wiejska tragedja przesunęła się dzisiaj przed kratkami sądowemi. Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł Walenty Opioła, parobczak z Łoponia (powiat Brzesko) obwiniony o zbrodnię zabójstwa.

Jaka była przyczyna owej zbrodni — zapytać może niejeden.

— Nic innego, jak tylko zawiść wzajemna.

Dnia 23 listopada sprawiał gospodarz Senderak huczne wesele w Łoponiu. Oprócz „proszonych" gości przybyła wieczorem na owo weselisko bardzo licznie tak zwana „hołota", która zajęła w izbie miejsce po „pierwszy stragarz" i bawiła się ochoczo. Wśród owej hołoty znajdowali się także dwaj adwersarze: kawaler Walenty Opioła i Jan Krawczyk (żonaty). Mieli oni oddawna do siebie urazę, a nawet się pewnego razu porządnie pobili i siedzieli za to w areszcie. Opioła ujrzawszy na owem weselu swego przeciwnika Krawczyka postanowił wyrównać z nim dawne porachunki, Krawczyk hulał z panią młodą i druchnami do upadłego.

To się nie spodobało Opiole, który przystąpił do Krawczyka i nie chciał mu pozwolić tańczyć. Krawczyk naturalnie nie miał ochoty przerywać tańca, nie usłuchał więc wezwania Opioły, lecz tańczył dalej i płacił „na przodek". To rozgniewało tak Opiołę, że ten sprowokował z Krawczykiem bitkę. Bitka ta skończyła się przegraną Opioły. Został mocno pokrwawiony i jeszcze na dobitek wyrzucony z wesela. Opioła poprzysiągł za to zemstę Krawczykowi, na której spełnienie nie długo czekał. Późną nocą wracał Krawczyk z wesela ze swoim kolegą Chrapustą mocno podchmielonym. Koło domu Antoniego napadło na nich dwóch ludzi. Jeden z nich, mający krótki, gruby kij, chwycił Krawczyka „za ożyrlę" i zaciągnął go pod płot. Wtedy drugi napastnik uderzył Krawczyka grubą poplatą kilka razy w ramię po kożuchu. Krawczyk upadł na ziemię, a wtedy pierwszy napastnik począł go kopać nogami. Krawczyk jednak podniósł się z ziemi i oświadczył, że w jednym z tych napastników rozpoznał Opiołę.

Nie uszli 400 kroków, a znowu napadł ich obwiniony Opioła i uderzył Krawczyka kołkiem przez plecy tak silnie, że Krawczyk runął na ziemię. Chrapusta pobiegł zawiadomić rodzinę Krawczyka o tym wypadku. Gdy przybyła wkrótce żona Krawczyka wraz z córką i zięciem, zastali już trupa, obok głowy którego leżał kawałek kołka.

Obwiniony do winy się nie przyznaje. Z płaczem opowiada, o swoich urazach do Krawczyka, który nieraz go skrzywdził na weselu i w karczmie. Przeczy natomiast, by zabił Krawczyka. Szereg jednak świadków zeznaje, iż Opioła, był sprawcą śmierci Krawczyka.

Rozprawie przewodniczy radca Ferens; oskarża prokurator Ujejski, obwinionego broni adwokat dr Skąpski Rozprawie przysłuchuje się bardzo liczna publiczność, przeważnie włościanie z Łoponia. Wyrok zapadnie popołudniu.

---

Na wczorajszej rozprawie o zabójstwo po przesłuchaniu świadków, mowach prokuratora i obrońcy dr Seinfelda, skazał Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych rzeźnika Stanisława Pachowicza na trzy lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.




**PRACOWNIA BLACHARSKA**

**WIKTORA PARAFINSKIEGO**

**W KRAKOWIE, UL. DŁUGA L. 19.** 408

Podejmuje się wszelkich robót ornamentacyjnych, pokrywa kościoły, dachy, sygnatury i wieże blachą miedzianą, cynkową, ołowianą, żelazną, żelazną po cynkowaną, oraz papą. — Podejmuje się wszelkich reperacyj dachowych i warsztatowych po przystępnych cenach. — Specyalna naprawa maszynek naftowo-gazowych „Primus" i maszynek spirytusowo-gazowych.

**Nowo otworzona**

## Restauracya i pokoje do śniadań

**Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9** w domu WP. Bauera poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle. Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye. Ceny przystępne.
102 Z poważaniem **Szubert**

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

## IGNACY CYPRES

**Kraków, Floryańska 49.** 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3.—. Łańcuszki srebrne od K 2.—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

**Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

**Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!**

## Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

**Od piątku 18. do czwartku 24. lutego 1910 r.**

**Wieniec laurowy i wieniec śmiertelny. — Dwaj rywale stają się przyjaciółmi. — Artystka na trapezie. Paryżanka w Wenecyi. — Przygody niewiernego małżonka. — Prędko! prędko! bo się spóźnię. — Ostatnie złudzenia bonwiwanta. — Polowanie na lamparty w południowej Afryce.**

**W niedziele i święta**

**2 PRZEDSTAWIENIA 2**

**po południ. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.**

## Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

**POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO**

**W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,**

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal. 12

**Popierajmy**

# „Przyjaciela ludu"

Organ

Polskiego Stronnictwa Ludowego

**Kraków, Krótka 6.**

## Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. BEŁDOWSKI w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklannych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. p.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem
16 2 **Prof Dr. Antoni Mars.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu **„Salvesol"** świadczą najlepiej rozpowszechnione **Tutki cygaretowe ze „Salvesolem"**.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol"** wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar. 1000 tutek **ze „Salvesolem"** 2 K. 80 hal. Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 10 Cygarniczek szklannych 1 K. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris".**

**Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.**

**Nakładem księgarni Gebethnera i Wolfa w Krakowie**

**wyszła nadzwyczaj ciekawa i charakterystyczna powieść K. Słończewskiej p. t.**

## „STUDENTKI"

**Do nabycia po cenie 3 korony we wszystkich Księgarniach.**

## MEBLE

**pierwszorzędnej jakości w różnych stylach**

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych
368 mebli (w skórze lub bez).

**Józef Sperling, Kraków,**

**ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14).**




Redakcya i Administracya na Galicyę

Kraków, ul. Karmelicka 7.

**Nakładem księgarni**

**S. A. Krzyżanowkiego w Krakowie**

wyszła broszura J. Peritusa

## Drożyzna mieszkań

**Do nabycia w każdej księgarni.**

**BOMBY LODOWE, KREMY MROŻONE, HISZPANY śmietankowe, GALARETY Blamangé** 369

i t. p. inne legominy poleca:

**Cukiernia Lwowska**

**JANA MICHALIKA**

**Floryańska 45. Kraków.**

## Loterya

**na rzecz Towarzystwa „Ochrona Niemowląt"**

**główne wygrane**

**60.000 koron**

**5.000 koron**

**2.000 koron**

**w gotówce.**

**7.173 wygranych.**

**Cena losu 1 korona**

Ciągnienie nieodwołalnie **12. maja.** Losy do nabycia w Kantorach wymiany, trafikach i t. d. 389

**Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych**

34 polecamy:

# Konserwy

**owocowe, jarzynowe i mięsne**

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi ipkami i bulionem w tabletkach prasowanych

**J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.**

Wyr y odznaczone już najwyższemi nagrodami na wysta ach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia:

**ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter i w handlu Liebeskinda, Floryańska.**

**Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!**

# Drukarnia i Stereotypia A. Koziańskiego

**w Krakowie, ul. Karmelicka 2 · Telefon Nr. 315.**




Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres drukarstwa.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.